



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Staś i Zosia
w szkole



Elementarz Skrypt

klasa I



PTE
Zakład Szkolenia
i Doradztwa Ekonomicznego
Sp. z o.o. w Lublinie



AUTORZY – EKSPERCI

Marta Wróblewska - Specjalistka ds. Przyrody/Ekologii
Milena Potręć - Specjalistka ds. Przedsiębiorczości
Katarzyna Machałowska - Specjalistka ds. Przedsiębiorczości
Ewa Gałczyńska - Specjalistka ds. Technologii Informacyjno-Komunikacyjnych
Anna Gołąb - Nauczycielka Edukacji Wczesnoszkolnej
Danuta Chrzanowska - Doradczyni Metodyczna
Kamila Małyszko - Nauczycielka Edukacji Wczesnoszkolnej
Anna Natora - Doradczyni Metodyczna
Tomasz Małyszko - Specjalista ds. Technologii Informacyjno-Komunikacyjnych
Małgorzata Kępa - Nauczycielka Edukacji Wczesnoszkolnej
Aldona Ryszkowska-Tatara - Specjalistka ds. Przedsiębiorczości
Kinga Sarad-Deć - Pedagog
Agnieszka Tokarska - Nauczycielka Edukacji Wczesnoszkolnej
Michał Adam Roman - Specjalista ds. Technologii Informacyjno-Komunikacyjnych
Anna Jarczak - Psycholog
Iwona Blicharz - Pedagog
Monika Grzesiak-Chmura - Specjalistka ds. Przedsiębiorczości
Dorota Pyrgies - Psycholog
Aleksandra Kata - Psycholog
Dariusz Głuchowski - Specjalista ds. Technologii Informacyjno-Komunikacyjnych
Maria Kęska - Specjalistka ds. Matematyki
Małgorzata Wieleba - Specjalistka ds. Matematyki
Anna Ryszkowska - Specjalistka ds. Matematyki
Marta Pietrow - Specjalistka ds. Matematyki
Bożena Jankowska - Doradczyni Metodyczna
Marzena Szulecka - Specjalistka ds. Przyrody/Ekologii
Agnieszka Hankiewicz - Specjalistka ds. Przyrody/Ekologii
Bożena Danuta Gaj-Demczuk - Doradczyni Metodyczna
Danuta Sałęga - Psycholog
Katarzyna Kozłowska - Pedagog
Anna Grabka - Specjalistka ds. Przyrody/Ekologii

Redakcja:

Małgorzata Orzeł, Anna Natora, Danuta Chrzanowska

Korekta językowa:

Tadeusz Moraczewski

ISBN: 978-83-936017-2-1

Wydawnictwo:

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Zakład Szkolenia i Doradztwa Ekonomicznego Sp. z o.o. w Lublinie

Druk:

MV Monika Łyżwa, Lublin, ul. Strzembosza 3/3

Projekt okładki i skład:

Artur Żuchowski

Opracowanie graficzne:

Karolina Kowalewska, Maciej Pałka, Tomasz Butkiewicz

Wiersz „Wszyscy dla wszystkich” Juliana Tuwima © Fundacja im. Juliana Tuwima i Ireny Tuwim



Spis treści

1. Społeczeństwo	5
Jak rozmawiać o smutku?.....	7
Tajemnicze zaginięcie.....	9
O naszych zaletach.....	12
Praca w grupie.....	14
2. Matematyka	17
Co nas interesuje?	19
Przygoda w drodze do szkoły.....	21
Dziwne przygody Stasia i Zosi.....	23
3. Przyroda	27
Ciekawostki o ludzkim sercu	29
Nasze ciało – ciekawostki	30
Recepta na zdrowie	32
Zagadki dotyczące ciała	33
Zmysł wzroku: złudzenia optyczne.....	34





Staś i Zosia
w szkole



Społeczeństwo

klasa I





Jak rozmawiać o smutku?

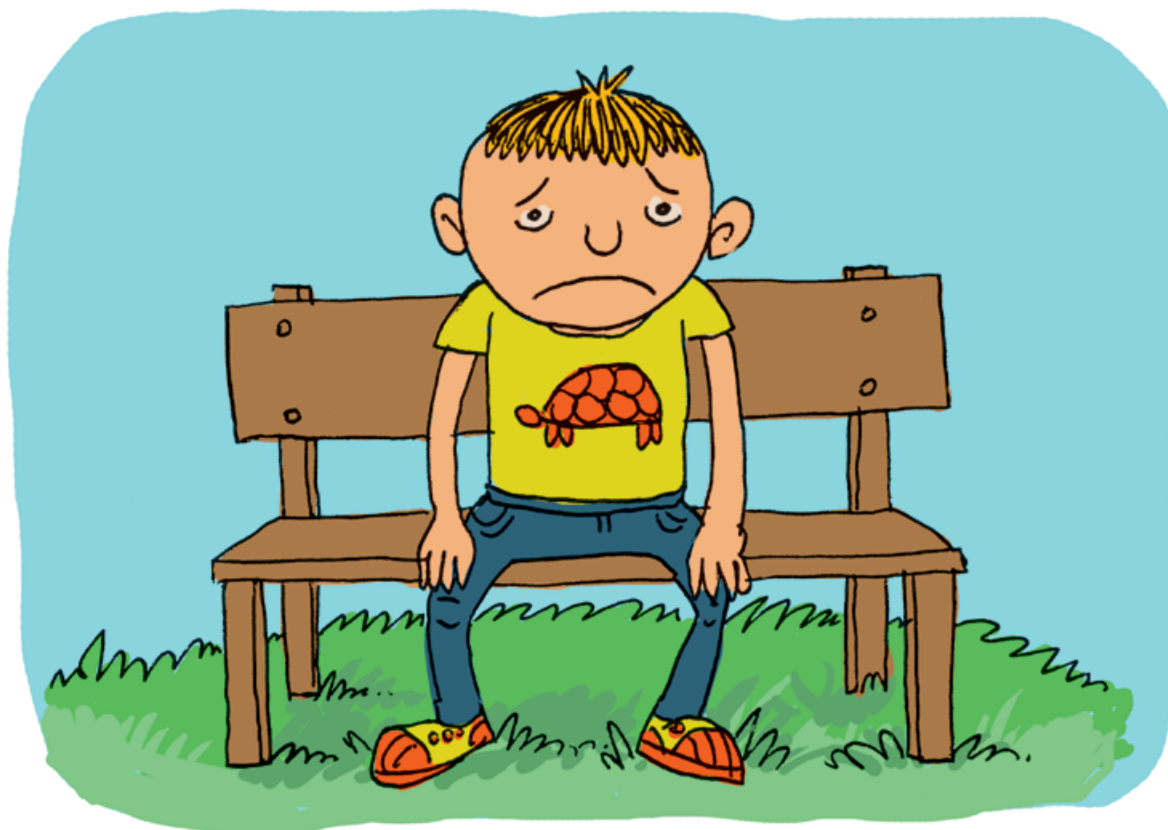
Za oknem świeciło słońce. Właśnie zaczęły się wakacje, ale Gabryś siedział na ławce przed domem i miał bardzo smutną minę.

– Co się stało, Gabrysiu? – spytała ciocia Kasia, podchodząc do Gabrysia.

– Żółw mi umarł – odparł ponuro chłopiec.

– Oj, to nic takiego, był już stary – powiedziała ciocia. – Głowa do góry, przecież możesz kupić sobie następnego.

Gabryś pokiwał głową, ale wcale nie był zadowolony. Ciocia jest niemądra – pomyślał. – Przecież nie da się kupić przyjaciela.



– Cześć Gabrysiu – powiedział Antoś, kolega Gabrysia z sąsiedztwa. – Co to za ponura mina?

– Żółw mi umarł – odparł ponuro chłopiec.

– Oj, daj spokój. Rodzice kupili mi nową piłkę, możemy razem pograć. Albo pójść do sklepu na lody. Co się będziesz przejmował?

– Dziękuję, ale jakoś nie mam ochoty – powiedział Gabryś i pomachał koledze na pożegnanie. – Nic nie rozumie – pomyślał. Śmierć przyjaciela to jest poważna sprawa. Nie da się o niej tak zapomnieć.

– O, Gabryś! – zawołała radośnie Luiza, robiąc wielki balon z gumy. – Chyba jesteś smutny? – zapytała już poważniejszym tonem.

– Żółw mi umarł – odparł ponuro chłopiec.

– Teofil? Ten z czerwono zieloną skorupą? Który tak ładnie pasł się na trawie? – dopytywała Luiza.

– Niestety. Zachorował i nie pomógł mu nawet weterynarz – chłopiec westchnął ciężko.

– Chyba bardzo ci smutno, co? – dziewczynka popatrzyła na Gabrysia ze współczuciem – tak o niego dbałeś. Poszedłeś nawet do weterynarza!

– Bardzo – powiedział chłopiec, ale na duszy zrobiło mu się jakoś lżej.

– To może zrobimy mu pogrzeb? – zapytała Luiza. – Mam takie duże pudełko. Możemy posadzić mu na grobie kwiaty.

– E tam, kwiaty są dla dziewczyn, a to był chłopak. Lepiej zostawię mu mój ulubiony samochodzik – powiedział Gabryś. Dalej było mu smutno, ale doszedł do wniosku, że jak na dziewczynę Luiza jest naprawdę w porządku.



Tajemnicze zaginięcie

Sherlock, uciekam z domu – oświadczył piegowaty Robert grobowym głosem.
– Znowu? – spokojny ton Sherlocka sugerował, że jego kolega nie pierwszy raz wpadł na ten pomysł. – Co się stało tym razem?

– Wiktor mówi, że ukradłem mu telefon! Wiesz, ten, z którego już nie korzystał, który od roku leżał w szufladzie.

– Ten z naklejką z samochodem? – przypomniał sobie Sherlock. Jego kolega pokiwał głową wpatrując się smutno w drożdżówki ze szkolnego sklepiku.

– Najgorsze, to, że nie wierzy, kiedy mówię, że to nie ja! Tak się zachowuje starszy brat? – spytał żałośnie Robert, przeczesując palcami gęste rude włosy – A jak rodzice mu uwierzą? Wtedy na pewno nie pozwolą mi korzystać z tego Xboxa, którego dostałem tydzień temu na urodziny.

Nad ich głowami przeraźliwie głośno zadzwoniło.

– Matma – powiedział Sherlock, poprawiając i tak zawsze nienagannie wyprasowaną koszulkę – Pogadamy po lekcjach, bo jak się spóźnimy, to Babińska zrobi z nas miazgę.

– Albo weźmie do odpowiedzi – pokiwał głową Robert. – To co, na boisku po lekcjach?

– Będę.

Chłopcy założyli plecaki i pobiegli na drugie piętro.

Najgęstsze krzewy na szkolnym boisku lekko się kołysały. Nikt tu nigdy nie przychodził. Spomiędzy liści dobiegały ciche głosy.

– No dobra. Tylko bez paniki – mówił spokojnym tonem pierwszy z głosów. – Czy zostały gdzieś jakieś ślady?

– Przez ostatni tydzień w domu byliśmy tylko my trzej: ja, Wiktor i Marek. No i rodzice – referował drugi głos – Tydzień temu telefon jeszcze był. Marek potwierdził, bo chował tam czekoladę przed Wiktorem.

– No tak, nie da się ukryć, że twój średni brat jest dość łakomy.



– I przez ten czas nie zapraszałem kolegów, bo miałem urodziny i dostałem od braci Xboxa. I trudno było się oderwać, sam wiesz, jak to jest...

– Hm. Chyba mam pomysł. Masz jakieś zdjęcia z tych urodzin?

– Jak rany, przecież to jest sklep dla DOROSŁYCH – powiedział przerażony Robert.

– Daj spokój, wchodzisz, czy nie? – Zniecierpliwiony Sherlock stukał tenisówką w chodnik przed sklepem z używanymi telefonami.

– Ale skąd wiesz, że tu trzeba szukać? – dopytywał Robert.

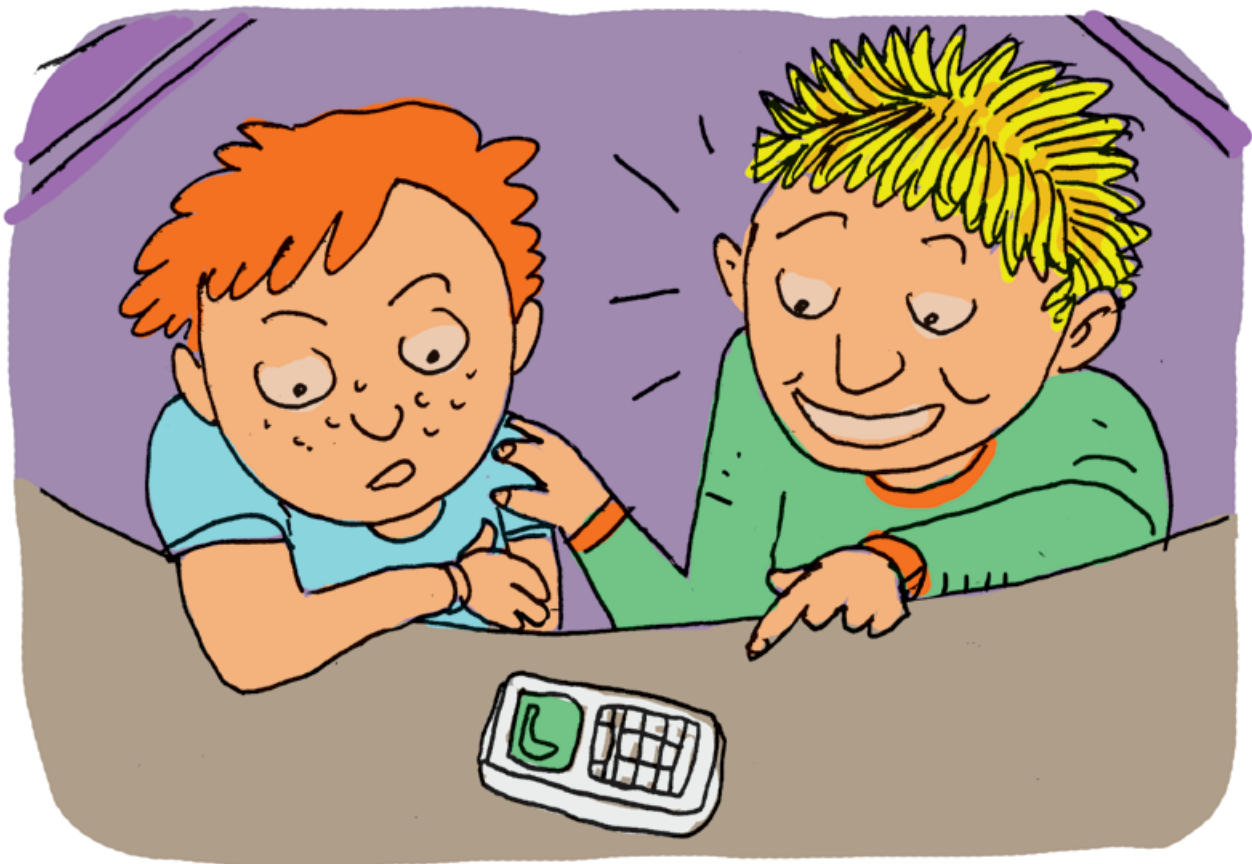
– Bo to najbliżej waszego domu, niedowiarku – mruknął jego kolega. – Wchodzimy, czy będziemy tu tak stać?

– No dobra – mina Roberta wskazywała, że tylko całowanie stuletniej ciotki Lusi może być nieco gorsze niż wyprawa do sklepu.

– Dzień dobry – zaczął grzeczny jak zazwyczaj Sherlock. – Chcieliśmy prosić pana o pomoc – chłopiec zwrócił się do sprzedawcy. – Szukamy jakiegoś niezbyt drogiego modelu telefonu, nie musi być najnowszy. Taki dla chłopaków w naszym wieku... – Sherlock dyskretnie kopnął w kostkę Roberta, który zapatrzył się na jakieś najnowsze dzieło technologii komórkowej.

– Może są jakieś z naklejkami z tyłu? – spytał rudzielec.

– A może mam coś dla was – powiedział z uśmiechem sprzedawca – Niedawno do mnie trafił.



Chłopcy uważnie oglądali pokazany model.

– Bardzo panu dziękujemy – powiedział Sherlock opanowanym tonem – Skonsultujemy się z rodzicami i wtedy zadecydujemy, czy go kupić.

– To ten – szepnął Robert, który z przejęcia dostał wypieków.

– No, ale jak się domyśliłeś, że to Marek? – pytał Robert marszcząc czoło.

– To proste, Robercie. Kiedy miałeś urodziny?

– Tydzień temu.

– Od kogo dostałeś prezent?

– Od braci: Wiktora i Marka.

– Toteż właśnie. Telefon zginął właśnie wtedy, kiedy Marek chował czekoladę, zobaczył, że w szufladzie jest stary, od dawna nieużywany telefon. A im brakowało już tak niewiele, żeby kupić ci wymarzony prezent. Widocznie zapomniał powiedzieć o tym Wiktorowi.

– Ech. Rodzeństwo – Robert westchnął ciężko, ale uśmiechał się od ucha do ucha.



O naszych zaletach

Wiele zwierząt potrafi o wiele więcej niż człowiek.

Gepard potrafi biec z prędkością ponad stu kilometrów na godzinę. To dużo szybciej, niż potrafisz biec, prawda? A jednak ludzie dzięki samochodom, samolotom i rakietom potrafią poruszać się o wiele szybciej.

Tygrysy mają pazury, rekiny ostre zęby a węże jad. Są bardzo niebezpieczne, kiedy ktoś je zaatakuje. Można by pomyśleć, że człowiek ze swoimi paznokciami i małymi ząbkami jest wobec nich zupełnie bezbronny. A jednak – to raczej tygrys, rekin i wąż muszą bać się człowieka.

Słoń potrafi unieść trąbą ciężar równy 270 kilogramom. Takemu obciążeniu nie



dałoby rady nawet kilku ludzi. A jednak budując domy lub mosty, ludzie potrafią podnieść o wiele większy ciężar.

Niedźwiedź polarny żyje w miejscach, w których temperatura spada poniżej minus trzydziestu stopni. Dla nieubranego człowieka taka temperatura byłaby zabójcza. A jednak ludzie mieszkają obok niedźwiedzi polarnych a nawet lecą w kosmos, gdzie temperatury są jeszcze niższe.

Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ ludzie mają różne cechy i umiejętności, które są ich silnymi stronami. Nazywamy je *zaletami*. Taką zaletą może być mądrość, dobre serce, poczucie humoru, wytrwałość. Każdy z nas ma w sobie wiele zalet. Cała sztuka polega na tym, aby je odkryć.



Praca w grupie

Pracować w grupie, to znaczy wspólnie wykonywać jakąś rzecz lub razem dążyć do jakiegoś celu. Taka praca powinna przebiegać bez sporów i kłótni, wszyscy powinni sobie pomagać.

Ludzie mogliby wiele nauczyć się od zwierząt, jeśli chodzi o pracę w grupie.

Na przykład mrówki: są malutkie, ale praca każdej z nich odgrywa ważną rolę w mrowisku. Jedne mrówki opiekują się larwami, czyli mrówczymi dziećmi, inne bronią mrowiska przed wrogami, jeszcze inne poszukują pożywienia. Żadna mrówka nie narzeka na swoją pracę.

W grupie pracują także lwy. Kiedy są głodne wspólnie umawiają się na polowanie.



Niektóre z nich śledzą zwierzynę, inne płoszą ją i zaganiają, jeszcze inne są odpowiedzialne za jej schwytywanie. Okazuje się, że polowanie w grupie jest dla lwa dwa razy bardziej skuteczne niż polowanie w pojedynkę.

Od dobrej pracy z grupie zależy też życie bobrów. Te sympatyczne zwierzątka budują na rzekach specjalne tamy. Dzięki temu podnosi się poziom wody, a bobry mają bezpieczny dom i więcej możliwości zdobywania pokarmu. Pojedyncze zwierzątko nie byłoby w stanie zbudować takiej konstrukcji.

A czy ludzie potrafią pracować w grupie?

Julian Tuwim

Wszyscy dla wszystkich

Murarz domy buduje,
Krawiec szyje ubrania,
Ale gdzieżby, co uszył,
Gdyby nie miał mieszkania?

A i murarz by przecie
Na robotę nie ruszył,
Gdyby krawiec mu spodni
I fartucha nie uszył.

Piekarz musi mieć buty,
Więc do szewca iść trzeba,
No, a gdyby nie piekarz,
Toby szewc nie miał chleba.

Tak dla wspólnej korzyści
I dla dobra wspólnego
Wszyscy muszą pracować,
Mój maleńki kolego.





Staś i Zosia
w szkole



Matematyka

klasa I

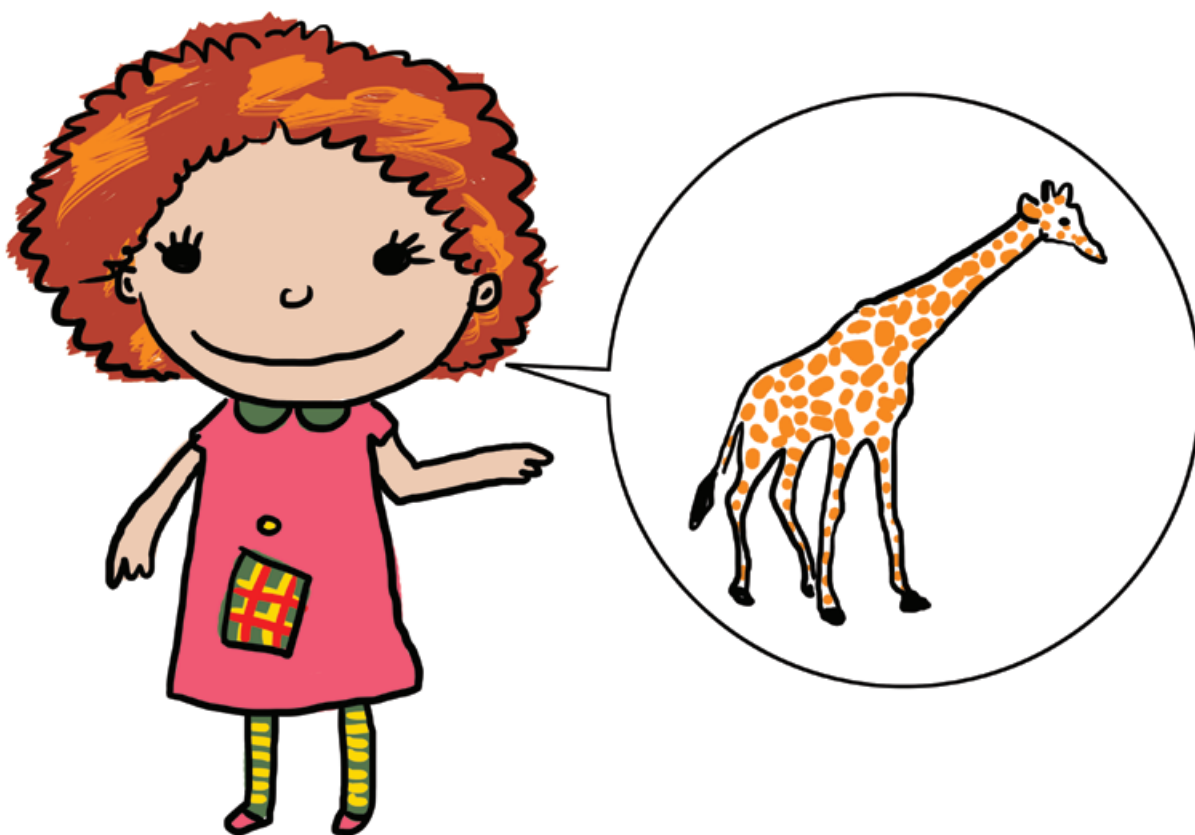




Co nas interesuje?

Zosia ma sześć lat. Mieszka razem z rodzicami i starszym dziewięcioletnim bratem w małym miasteczku. W tym miasteczku jest jedna główna ulica, przy której znajdują się: szkoła, sklepy, kościół, przystanek autobusowy, ośrodek zdrowia, urząd miasta. Zosia mieszka na obrzeżach miasteczka, daleko od szkoły. W tym roku rozpoczęła naukę w pierwszej klasie. Bardzo ciekawił ją pierwszy dzień, bo wiedziała, że spotka się tam z niektórymi kolegami i koleżankami z przedszkola. Zosia jest wyjątkową dziewczynką, bardzo lubi zwierzęta, nie tylko te domowe, ale i te, które zamieszkują ogrody zoologiczne. Jej ulubione to: żyrafy, słonie, tygrysy, kangury, lwy. W swoim pokoju ma na ścianie dużą tapetę przedstawiającą piękną żyrafę. Ogląda filmy przyrodnicze, rodzice czytają jej książki o życiu zwierząt egzotycznych, ogląda albumy ze zwierzętami. Jej marzeniem jest podróż do Afryki.

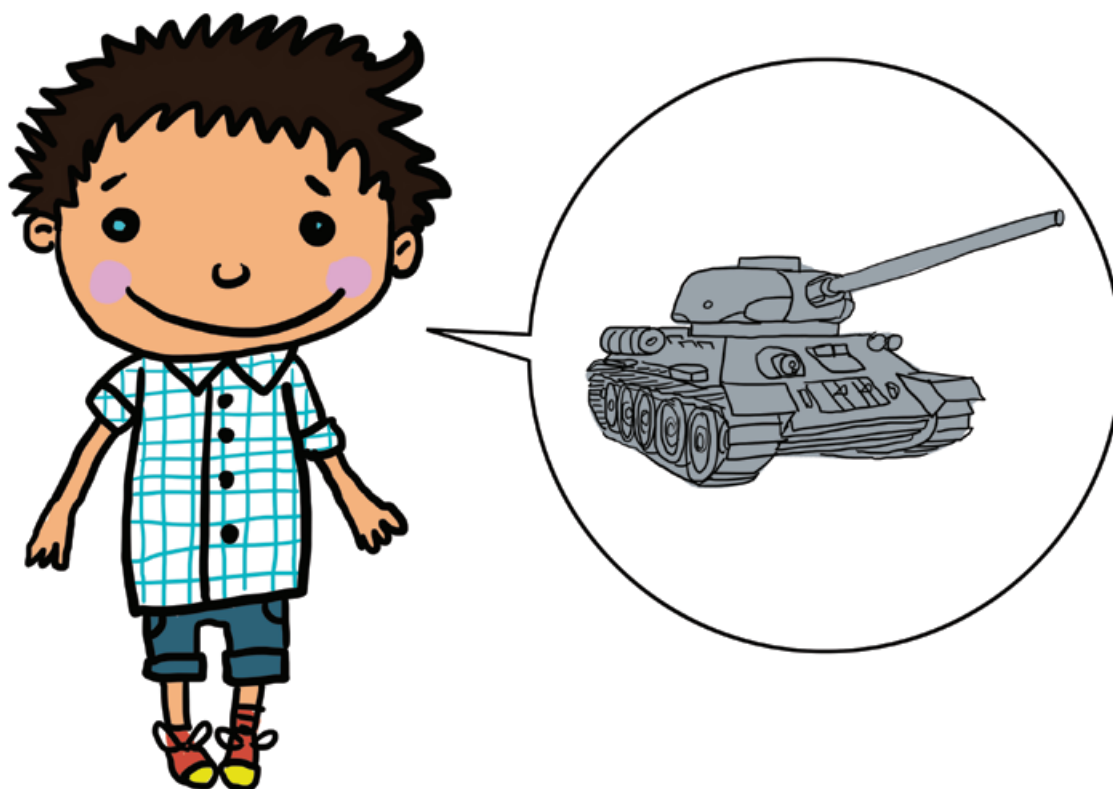
Zosia, jak każda dziewczynka lubi też bawić się lalkami, ma ich dużo, a dla nich: ubranka, domki z mebelkami, wózki ...i wszystko, co może być potrzebne do wspa-



niałej zabawy. Podczas zabaw z koleżankami wymyślają różne historie: czasami wyobrażają sobie, że są w szkole, innym razem w sklepie, to znów na plaży. Zosia uwielbia takie spotkania, kiedy mogą czuć się jak w filmie, czy teatrze i odgrywać różne role.

Staś ma sześć lat. Mieszka z rodziną na wsi. Ma troje rodzeństwa: dwie starsze siostry i młodszego brata. Rodzice Stasia prowadzą gospodarstwo rolne. Mają dużo maszyn i urządzeń. Staś bardzo lubi pomagać rodzicom w pracach gospodarskich. Interesuje się sprzętem rolniczym, a szczególnie ciągnikami. Lubi przeglądać katalogi z traktorami, a dzisiaj nowoczesne ciągniki są lepiej wyposażone niż niejeden samochód. Często z tatą czytają gazety rolnicze.

Staś rozpoczął naukę w klasie pierwszej. W jego miejscowości nie ma szkoły i musi dojeżdżać do niej aż 5 kilometrów. Codziennie rano przyjeżdża szkolny autobus i dzieci z kilku wsi jadą nim do szkoły. Staś polubił swoje koleżanki i kolegów, choć nie znał ich wcześniej.



Prawdziwym hobby Stasia jest wojsko. Posiada sporą kolekcję klocków militarnych. Buduje z nich wojskowe samochody terenowe (jeep), czołgi, transportery opancerzone, wyrzutnie rakiet, barykady, samoloty wojskowe, helikoptery. W swojej kolekcji ma dużo żołnierzy, sprzętów wojskowych. Bliscy kupują mu książki o tematyce wojskowej, uwielbia oglądać w nich ilustracje, kiedy rodzice czytają mu wybrane ciekawostki. Staś bardzo chce poznać litery i wtedy sam będzie mógł nie tylko oglądać, ale i czytać książki oraz czasopisma.

Jego marzeniem jest przejażdżka czołgiem. Ma nadzieję, że niedługo pojedzie zwiedzić warszawskie Muzeum Wojska Polskiego.



Przygoda w drodze do szkoły

W małym mieście ulic wiele, zaś Staś i Zosia biegają po okolicy,
szukając właściwej ulicy.

Gdyż nie wiedzą nasi mili, jak do swej szkoły by trafili.

Przygód przeżyli już wiele. Jedną z nich Wam teraz opowiem.

Szedł raz drogą nasz Staś, za nim Zosia kroczy, nagle patrzy wielka góra.

A na górze stoi pałac strasznie dziwny, bo trójkątny.

W pałacu tym na trójkątnym tronie,

zasiadał król w koronie bardzo dziwnej, trójkątnej

i patrzył z okna trójkątnej wieży na dzielnych swych rycerzy
bardzo dziwnych, trójkątnych.

Aż kiedyś raz dworacy na trójkątnej tacy

przynieśli mu śniadanie, wykwintne niesłychanie,

a było to nieduże zwyczajne jajko kurze, bardzo dziwne, okrągłe!

I krzyknął król: „No wiecie! Przecież to prawdziwa bajka!

Pomyśleć, że w moim królestwie nie ma trójkątnego jajka!?”

Poszli, więc stamtąd dworacy i szli przez góry i lasy.

Aż, co to? Natrafili na królestwo kwadratowe.

Kwadratowe stały tam chatki, kwadratowe kwitły kwiatki,

kwadratowe latały ważki, kwadratowe śpiewały ptaszki.

Kwadratowy był też zamek, cztery wieże i most zwodzony,

kwadratowe ogromne wrota, kwadratowe złote balkony.

W kwadratowej koronie król zasiadał w sali na tronie.



W kwadratową drapał się głowę i do ludu wygłaszał mowę:
„posłuchajcie, moi kochani! Coś tu nudno jest niesłuchanie.
Życie nazbyt spokojne mamy! Wypowiedzmy, więc komuś wojnę” !
I tak kwadratowy król najechał z swym kwadratowym wojskiem dwór...
Lecz był to dwór nie byle, jaki,
prostokątne stały w nim chaty, prostokątne kwitły tam kwiatki,
prostokątne latały ważki, prostokątne śpiewały ptaszki.
Prostokątny był również pałac, cztery wieże i most zwodzony,
prostokątne ogromne wrota, prostokątne złote balkony.
W prostokątnej złotej koronie król zasiadał na złotym tronie,
w prostokątną drapał się głowę i do ludu wygłaszał mowę:
„posłuchajcie, drodzy poddani zostaliśmy zaatakowani”.
Zatrąbiły, więc trąby bojowe, pędzi już wojsko kwadratowe,
żeby w bitwie wielkiej się zmierzyć z prostokątną armią rycerzy.
I krzyknęły obie królowe: „ej, puknijcie się lepiej w głowę!
Dosyć tego! Skończcie tę wojnę! My lubimy życie spokojne!”
A królowie się zawstydzili i natychmiast się pogodzili,
wyprawili ucztę wspaniałą i bawili się przez noc całą.
Prostokątna armia rycerzy z kwadratowych jadła talerzy,
i w ogóle było bombowo prostokątnie i kwadratowo!
Wtedy westchnął cicho Staś mądrą radą Królowych wzruszony:
„Chodźmy Zosiu szukać nowych przygód, może w końcu trafimy do szkoły”.

W tekście wykorzystano fragmenty wiersza „Trójkątna Bajka” Danuty Wawilow i Olega Usenko



Dziwne przygody Stasia i Zosi

Baju, baju zapal świeczkę i rozpocznij tę bajeczkę. Staś i Zosia Was zapraszają, o swych przygodach opowiadają. Wyruszymy z nimi w podróż niezwykłą, taką magiczną, matematyczną. Poznajmy magię chatki z piernika, liczb, wzorów, figur i więdźmy czarów. Wygodnie, więc siadajmy i od początku bajeczki słuchajmy.

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, na skraju polany stała sobie mała chatka, a w niej mieszkała wesoła gromadka: Staś i Zosia wraz z ojcem drwalem i macochą chytrą. Żyli spokojnie wśród ciszy lasu, nie czuli wcale upływu czasu. Dzieci dzień przez dzień cały czas na zabawach spędzały. Ich przyjaciółmi były leśne zwierzęta: dwie sarenki, cztery wiewiórki i tyle samo zajęczków. Staś wraz z ojcem zbudowali dla nich prostokątny domek, z trójkątnym dachem. Każde zwierzątko miało swój mały pokoik, a pośrodku była duża jadalnia, w której stał okrągły stół i dziesięć kwadratowych krzesełek. Zosia codziennie rano zbierała dla swych leśnych przyjaciół po dziesięć żołądzi, tyle samo szyszek i o połowę mniej orzeszków. Oprócz tego przystrajała ich pokoiki bukiecikami polnych kwiatów.

Jednak pewnego dnia drwał stracił pracę. Macocha zażądała od męża, by pozbył się dzieci, gdyż inaczej wszyscy umrą z głodu. Drwalowi nie podobał się ten pomysł, ale musiał ulec namowom złej kobiety.

Staś podsłuchiwał rozmowę rodziców. Tej samej nocy wymknął się do ogrodu i przy blasku księżyca nazbierał po dziesięć błyszczących kamyczków koloru białego, szarego, żółtego i niebieskiego.

Następnego dnia dzieci wraz z ojcem wyruszyły do lasu nazbierać jagody. Każde wzięło swój koszyczek. Kiedy szli leśną dróżką Staś wyrzucał, co dziesięć kroków po jednym świecącym kamyczku: raz białym, raz szarym, raz żółtym, a raz niebieskim. Wreszcie doszli do pięknej słonecznej polany i na której rosły dorodne, dojrzałe jagody. Zosia uzbierała pięć kubeczków jagód, natomiast Staś zmartwiony i przejęty całym zdarzeniem uzbierał tylko jeden kubeczek.

Czas mijał bardzo szybko. Zapadł mrok, a ojca nigdzie nie było. Zosia przestra-



szona zaczęła płakać, lecz dzielny Staś pocieszał dziewczynkę. Złapał ją za rączkę i przy świetle okrągłego księżyca poprowadził ją po śladach błyszczących kamyków. Dziewczynka nie potrafiła iść tak szybko, jak jej brat, więc trzykrotnie się potknęła i za każdym razem z koszyczka wypadały jej jagody. Szli tak przez całą noc po ścieżce zaznaczonej kamykami aż cali i zdrowi wrócili do domu.

Ojciec był niezwykle szczęśliwy na ich widok, macocha jednak ze złością obmyślała nowy plan, aby pozbyć się dzieci. Następnego dnia drwał musiał, więc ponownie porzucił dzieci w lesie. Rano wręczył Jasiowi i Małgosi po kromce chleba i znów zaczął ich prowadzić krętymi ścieżkami na jasną polanę, gdzie rosły jagody. Chłopczyk nie miał tym razem błyszczących kamyków. Zaczął więc, odłamywać ze swej kromki okruszki chleba. Kiedy znowu zostali sami Zosia była pewna, że brat po raz drugi coś wymyśli. Okazało się jednak, że rozrzucone okruszki zjadły lecące nad ich głowami podczas wędrówki trzy leśne ptaszki.

Dzieci znalazły się na skrzyżowaniu ścieżek. Miały do wyboru trzy drogi: w prawo, w lewo, bądź na wprost, ale za każdym razem wchodziły w coraz ciemniejszą część lasu. Całkiem wyczerpane zasnęły w pustym pniu drzewa, a dobre leśne zwierzątka zrobiły im kołderkę z miękkiego mchu i lśniących liści.



Rano przestraszeni i głodni postanowili na nowo szukać drogi do swojego domu. Błąkając się po lesie znaleźli cztery krzaczki z niewielką ilością jagód. Staś zjadł siedem, a Zosia dwie mniej, ale i tak nie zaspokoili swych głodnych brzuszków.

Po chwili zauważyli, że nie są sami. Nad ich głowami frunął niebieski ptaszek



i ćwierkając zapraszał do wspólnej wędrówki. Posłuchali więc ptaszka. Szli cały czas prosto mijając lewej i prawej strony ogromne drzewa. Las był coraz rzadszy a oczom dzieci ukazała się piękna polana porośnięta stokrotkami. Zosia zrobiła dla siebie bukiecik z siedmiu kwiatków. Kiedy znalazła się na środku polany po lewej stronie ujrzała przepiękną chatkę mieniącą się w słońcu wszystkimi kolorami tęczy. Takiego cuda dzieci jeszcze nie widziały. Domek był cały okrągłutki jak kulka, miał okrągłe drzwi i okna, nawet dach wyglądał, jak spłaszczona kulka plasteliny, a z komina wypływały okrągłe chmurki dymu.

Gdy Staś i Zosia podeszli bliżej zobaczyli, iż niezwykła chatka zrobiona jest po prostu z okrągłych pierników, nadziewanych: rodzynkami, cukierkami i leśnymi owocami. Dach zrobiony był z lukru, a okrągłe szyby w oknach z cukru. Głodne łakomczuchy szybko, w trzech podskokach, podbiegły do ścian domku i odrywając po kawałku, zaczęły jeść ze smakiem piernikowe smakołyki. Nie zauważyły nawet, gdy z chatki wyszła pomarszczona staruszka, z zakrzywionym nosem i przeraźliwym wzrokiem.



Czarownica schwytała Stasia i Zosię i z hukiem zatrzęsła drzwi chatki. Stasia wybrała sobie w pierwszej kolejności na przekąskę. Był jednak za chudy, więc postanowiła go troszkę utuczyć. I tak oto biedny Staś został zamknięty w klatce wiszącej pod sufitem, a Zosia została zmuszona do usługiwania czarownicy.

Mijały kolejne dni: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota i niedziela. Czarownica codziennie pilnowała, by chłopczyk dostał odpowiednią porcję jedzenia. Śniadanie zaczynał czterema pączkami z bitą śmietaną, popijając je dwiema



szklankami mleka, na obiad zjadał pięć pucharków waniliowego kremu, dwa truskawkowe torty oraz wypijał dzbanek gorącej czekolady, na podwieczorek codziennie serwowane miał dziesięć gałek lodów, a na kolacje siedem naleśników z dżemem.

Codziennie rano czarownica podchodziła do klatki i kościstym palcem sprawdzała czy Staś już trochę przytył.

Po dwóch tygodniach zniecierpliwienie wiedźmy wzięło górę nad wcześniejszym planem utuczenia chłopczyka, by jak najlepiej smakował. Postanowiła już dłużej nie czekać i zjeść obydwójce dzieci na raz. Nakazała więc Zosi przynieść sześć kawałków drewna i rozpalić ogień w piecu. Dziewczynka przejrzała jednak plany czarownicy i poprosiła ją o pomoc. W chwili, gdy starucha nachyliła się nad piecem Zosia wepchnęła ją z całej siły do środka, wyrwała klucze z jej kieszeni i czym prędzej pobiegła ratować Stasia.

Idą więc znowu Staś i Zosia przez ciemny las i śmieją się do słońka, a tu pac przed ich nóżkami zlatuje gałązka. Podniósł Staś gałąź i idą dalej, a wtem obok dróżki pojawiają się nagle dwie nowe gałązki. To leśne duszki chcą pomóc dzieciom w odnalezieniu dobrej dróżki.



Biegną więc szybko, Staś i Zosia, w ramiona ojca padają. Drwal własnym oczom nie może uwierzyć, tuli do serca swe dzieci kochane. I tak się oto historia owa kończy, i żyli długo i szczęśliwie. Bo w bajkach oczywiście jest dobre zakończenie podobnie, jak w matematyce stwierdzenie, że dwa plus dwa równa się cztery.

Baju, baju zdmuchnij świeczki, to już koniec tej bajeczki.



Staś i Zosia
w szkole



Przyroda

klasa I





Ciekawostki o ludzkim sercu

Serce zaczyna się tworzyć wewnątrz zarodka w 2 – 3 tygodniu ciąży.

Serce kobiety jest lżejsze niż serce mężczyzny.

W ciągu minuty serce pompuje 5 – 6 litrów krwi. Dziennie przepompowuje ponad 7 tysięcy litrów krwi.

Serce noworodka bije dwa razy częściej niż serce człowieka dorosłego.

Podczas wysiłku fizycznego ilość krwi przepływającej przez serce wzrasta czterokrotnie.

Serce średnio odpoczywa 15 godzin dziennie, czyli pracuje tylko 9 godzin.

W sytuacjach stresowych serce może zwiększyć wydajność nawet pięciokrotnie, dlatego długotrwały stres może doprowadzić do przedwczesnego zużycia mięśnia sercowego.

Serce człowieka jest tak mocne, że mogłoby wypompować krew na przynajmniej 9 metrów w górę. Mięsień sercowy jest najsilniejszym w organizmie, ponieważ musi on dostarczyć krew do każdego zakątka ciała, w tym oddalonych palców u nóg i stóp.



Nasze ciało – ciekawostki

Tak jak odciski palców, każdy z nas ma inny odcisk języka.

Wewnętrzne części dłoni i stóp oraz powieki są miejscami na ciele człowieka, na których nie rosną włosy.

Blondyni mają najwięcej włosów – około 146 tysięcy. Szatyni około 100 tysięcy. Najmniej włosów mają osoby rude – około 86 tysięcy.

Człowiek średnio mruga około 20 razy na minutę, czyli gdy zsumuje się wszystkie mrugnięcia, w ciemności spędzamy ponad godzinę dziennie!

Gęsia skórka jest pozostałością po naszych przodkach. Służyła nam do stroszenia włosów i ochrony przed zimnem, gdy mieliśmy ich więcej.

Lewe płuco jest mniejsze od prawego, po to żeby w klatce piersiowej zmieściło się serce.



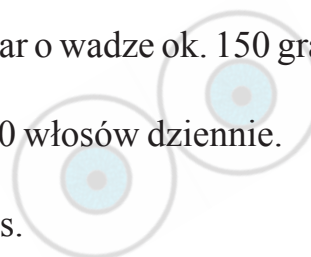
Do wykonania kroku używamy ok. 200 mięśni, ok. 43 mięśni używamy średnio do marszczenia brwi, 17 mięśni jest wykorzystywanych przy uśmiechaniu się.

Jedzenie potrzebuje ok. 7 sekund by dotrzeć z ust do żołądka.

Ludzki włos może utrzymać ciężar o wadze ok. 150 gramów.

Przeciętnie człowiek traci ok. 200 włosów dziennie.

Kciuk ma tę samą długość, co nos.



Niemożliwe jest kichanie z otwartymi oczami.

Najdłuższym organem wewnętrznym człowieka jest jelito cienkie, a jego długość jest przeciętnie 4 razy większa od wzrostu właściciela.

Paznokcie zbudowane są z tej samej substancji, co ptasie dzioby.

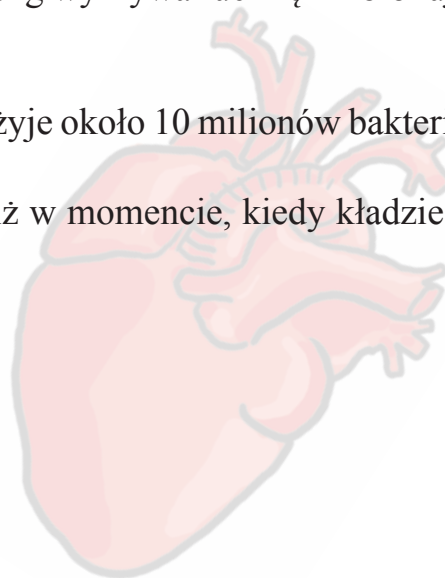
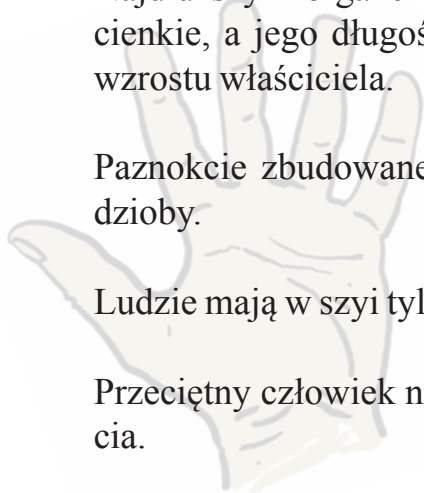
Ludzie mają w szyi tyle samo kręgów, co żyrafy – siedem.

Przeciętny człowiek nie jest w stanie polizać własnego łokcia.

Niemożliwe jest połaskotanie samego siebie. Mózg wykrywa ruch ręki i blokuje ten rodzaj reakcji na dotyk.

Na centymetrze kwadratowym skóry człowieka żyje około 10 milionów bakterii.

Kiedy wstajesz rano jesteś o ok. 1cm wyższy niż w momencie, kiedy kładziesz się spać.



Recepta na zdrowie



Każdy pierwszak Ci to powie,
że należy dbać o zdrowie!

Gdy chcesz zdrowy być jak ryba,
skuś się na tran z wieloryba.

Jedz owoce i warzywa,
a cukierki poukrywaj.

Bo w owocach witaminy,
są dla całej twojej rodziny.

Pij codziennie dużo wody,
to dla zdrowia i urody.



Staraj zdrowo się odżywiać,
chipsów w szkole nie spożywać,

nie jeść hamburgerów, frytek
bo w tych czasach to przeżytek.

Nie jest w modzie ich jedzenie
źle wpływają na trawienie.

Zamiast grać na komputerze,
Ty pojeźdź na rowerze.

Skacz i biegaj, nie przestawaj,
swym kolegom rady dawaj,

jak się w formie utrzymywać?
Złych nawyków się pozbywać!



Zagadki dotyczące ciała

Od razu rozpozna, czy śmierdzi, czy pachnie.
Zatyka się, kiedy katar go dopadnie. Czy prosty,
czy też garbaty, wyczuwa wnet aromaty. Kto
go do góry zadziera, ten złe wrażenie wywiera.
Jest duży. albo mały, zadarty do góry być może,
rozpoznać każdy zapach zawsze ci pomoże. Może
być zatkany, kiedy cię katar dopadnie, wtedy go
często musisz czyścić bardzo dokładnie.

Mają kolor piwny, niebieski lub zielony. Ciekawie
spoglądają w różne świata strony. Bywają
w różnym kolorze i widzą (lepiej lub gorzej).
Zawsze pracują w duecie.
O czym mówimy – już wiecie?

W jamie ustnej mieszka, rozpoznaje smaki,
pomaga w mówieniu zgadnij, kto to taki?

Malują je szminką niektóre mamy są
twarzy ozdobą, kiedy jemy lub mówimy one
poruszać się mogą.

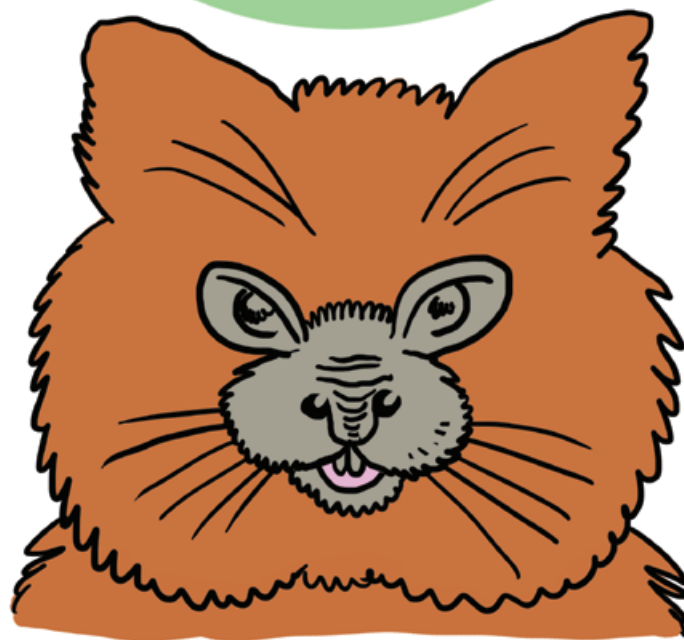
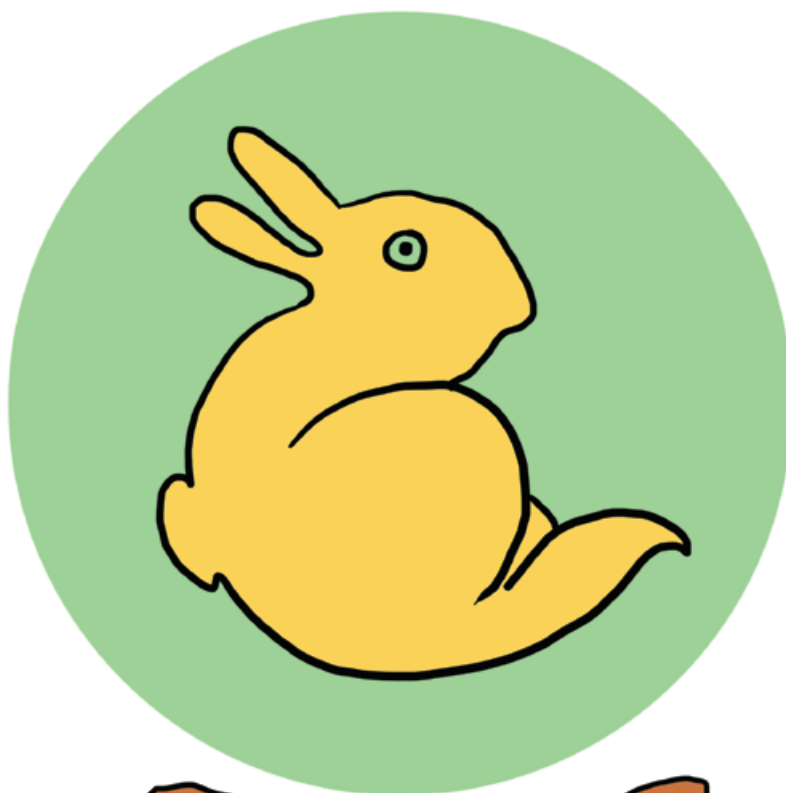
Mamy je na głowie, uważnie nimi słuchamy.
Dzięki nim różne głosy z otoczenia znamy.
Wszystkie dźwięki do nich wpadają, dlatego
ludzie bardzo o nie dbają. Myjemy je
starannie, potem wycieramy, a w zimie ciepłe
czapki na nie naciągamy.



Zmysł wzroku: złudzenia optyczne

Co widzisz?

Kaczkę czy królika?



Kota czy mysz?



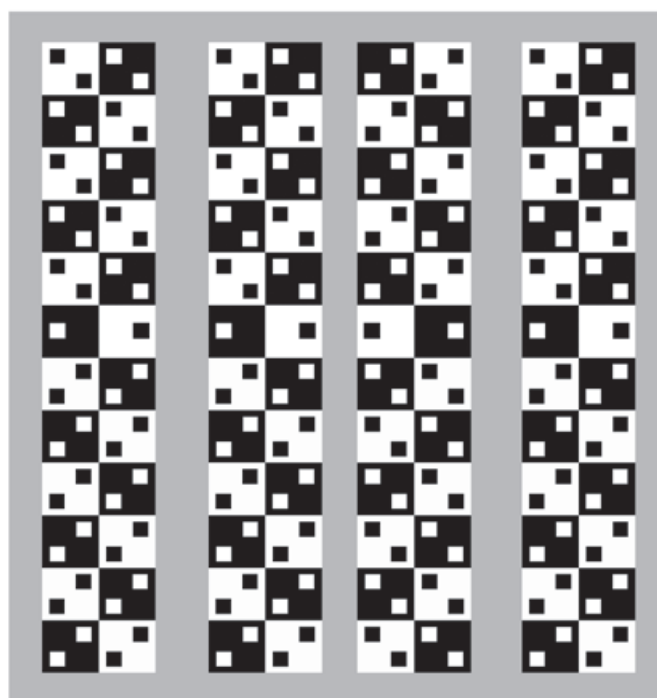
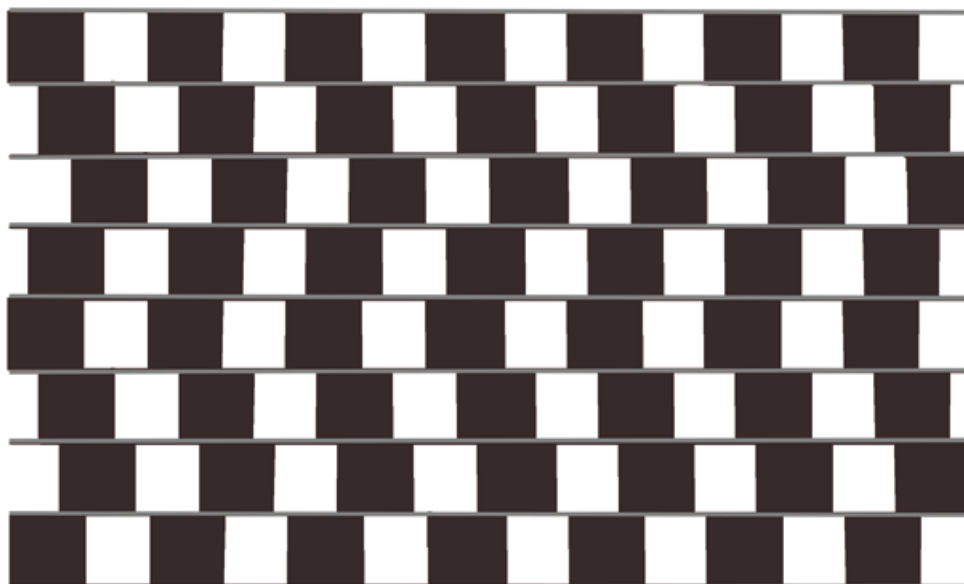
Łabędzia czy wiewiórkę?



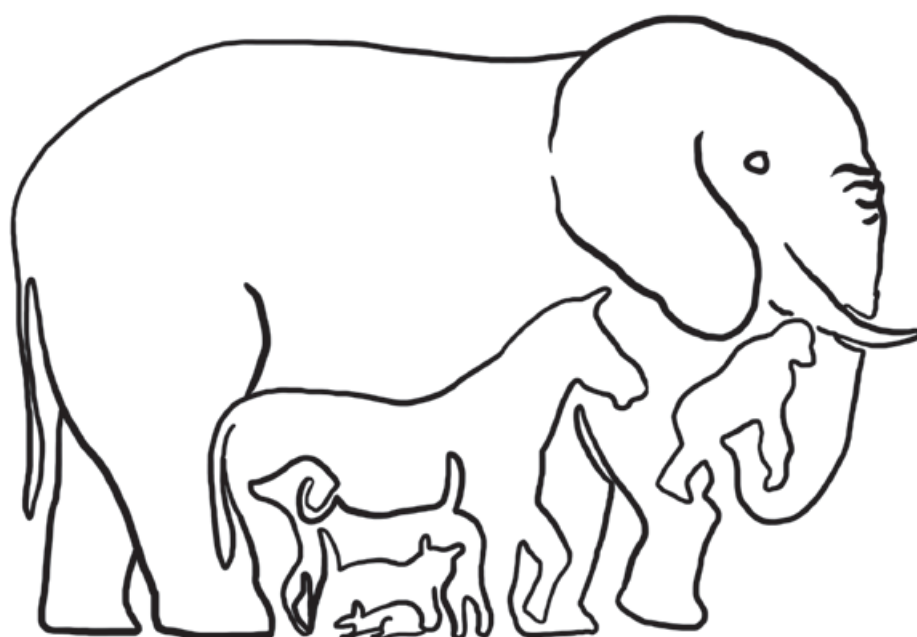
Kogo przedstawia rysunek?



Czy linie na rysunkach są proste, czy nie?



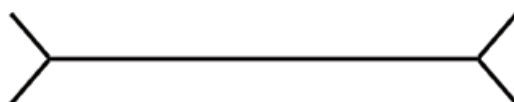
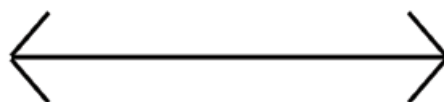
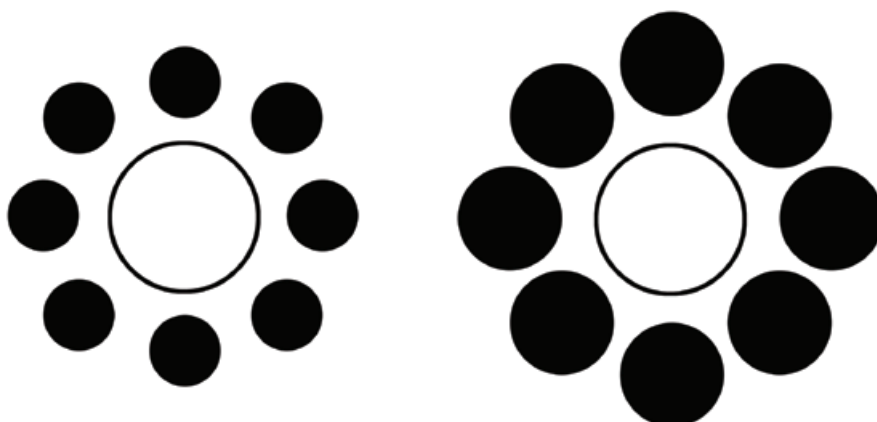
Ile widzisz półek?



Ile widzisz zwierząt?



Środkowe kółka są takie same – prawda czy fałsz?



Czy obie strzałki są równej długości?

